

Mrożące krew w żyłach opowieści jasnovidzącej panny Laplace

W Paryżu wielką sławę zdobyła sobie jasnovidząca panna Laplace. Posiada ona wielu zwolenników. W ostatnich dniach na cześć jej wydane zostało przyjęcie w domu spirytystów. Podczas tego przyjęcia zapytano pannę L., jakie przeżycia najgłębiej wyryły się jej w pamięci. Wówczas opowiedziała, co następuje:

Pewnego dnia wybitny dyplomata zaprosił ją na kolację. Sąsiadką jej była milcząca młoda dziewczyna. Zmierzowana jej twarzyczką mówiła wyraźnie o bolesnych przeżyciach. Nawiązały rozmowę — i dziewczyna nabrała od razu zaufania do nieznajomej.

Gdy towarzystwo po kolacji przeszło do salonu, panią zaprosiła ją na kolację. Sąsiadką jej była milcząca młoda dziewczyna. Zmierzowana jej twarzyczką mówiła wyraźnie o bolesnych przeżyciach. Nawiązały rozmowę — i dziewczyna nabrała od razu zaufania do nieznajomej.

SZCZEGÓLNA ZJAWA.

Panna Laplace dotknęła zlekka tyło włosów i starała się skupić. Było to zadanie trudne, gdyż w ogromnym salonie panowało wielkie ożywienie. A przecież w takich sytuacjach potrzeba ciszy. Przeszło jakieś dziesięć minut — potem jasnovidząca ujrzała przed sobą bardzo wyraźnie trumnę, a w tej trumnie małą bezczulkę. Ta wizja wydała jej się tak niedorzeczna, że w pierwszej chwili chciała ją przemilczeć. Miała już zamiar powiedzieć dziewczęciu, że nie może spełnić jej życzenia. Jednakowoż odrzucał ukazał się znów tak plastycznie, z taką wyrazistością, że panna Laplace uznała za wskazane opowiedzieć o nim interlokutorce. Pożalowała tego na-

Przejdź Kredytów, zatrzymaj się przed Nr. 3, obejrzyj wystawę sprzętu gazowego, wstąp do sklepu. Dowiesz się o koszt i warunki instalacji oraz cenę gazu. Informacja z chęcią Cię do korzystania z gazu i rozwiąże Twoe kłopoty gospodarcze.

FRANCIS DE CROISSET

28

DAMA z MALAKKI

POWIEŚĆ

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD M. WANKOWICZOWEJ.

— Nic, nie miałam okazji.
— Musisz się do niej zbliżyć. To bardzo ważne, bardzo.
Znieważona Audrey popatrzała na męża.
— Dziś popołudniu — znów grył palce — lepiej żebyś poszła najpierw do żony szefa intendencji, a później do generałowej Hampstead. Jak będziesz u generałowej...
— Nie będę u niej wcale — odparła zirytowana Audrey. — Chwała Bogu na malarzy i nie przyjmuję. Zresztą na dziś dość tej pańszczyzny, pojedę z Robertem i jeszcze kilku osobami do pływalni. Przynajmniej raz jakaś zmiana...
Od dawna chciała się zbuntować. Ostąpiły Herbert zamilki.
— Nic ci nie przeszkadza pójść tam z nami — dołąca.
— Boję się, że śniadanie nie zabawiło pani — mówił do Audrey Sir Ralf. — Kochany doktorze, lady Brandmore ma panu coś do powiedzenia. Otóż i młodzień nadchodzi.
Herbert, pełen skupienia, zbliżył się do lady Brandmore; do pokoju weszło troje młodych ludzi: Wilfordowie i Florencia Trower-Smith. Obie kobiety były ładne, co zaś do kapitana Wilforda, był to wysoki chłopak o cerze koloru palonej cegły i włosach tak jasnych, że aż białych. Wyglądał zdrow i w dobrym humorze, spodobał się Audrey od pierwszego wejrzenia. Po obowiązkowych ukłonach Wilfordowie i Florencia podeszli do Roberta, który ich przedstawił Audrey.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.99 (sekretariat). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefon: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66.
Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kałisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miesięczna (z odrośnieniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk

tychmiast, bo dziewczę zaczęło gorzko płakać.
Panna L. wzięła ją za rękę i wy prowadziła do przyległego pokoju, gdzie zostały same. Dziewczyna opowiedziała jej wówczas z płaczem, że siwy lok należał ongi do jej ojca. Pogrzebały go z matką przed dwoma laty. Jego ostatnie dni były bardzo ciężkie, gdyż zapadł na okropną chorobę żołądka i cierpiał na nieustanne palące pragnienie. Jego ostatnim życzeniem było, aby mu włożyć do trumny faskę piwa i kochającą córkę spełniła to życzenie.

POCZTA BUTELKOWA.

Drugie dziwaczne wydarzenie, które przyszło na myśl pannie Laplace było zupełnie innego rodzaju. Przed paroma laty w przeszłej nej miejscowości kuracyjnej La Rochelle, pewien rybak wyłowił w dniu 2 marca butelkę. Unosiła się ona na falach morza. Widocznie zawierała kiedyś musujące wino szampańskie. Była dobrze zakorkowana.

Rybak wziął flaszkę do domu i otworzył ją bardzo ostrożnie. Za-

wierała zwinięty świstek papieru. Zapisany był po angielsku. Pismo nosiło wyraźne ślady wielkiego pośpiechu.

Rybak nie umiał wcale po angielsku. Długo się namyślał, co począć ze znalezionym pismem. Wreszcie zdecydował, że najlepiej postąpi, odnosząc je burmistrzowi. Tak też zrobił.

Tutaj odczytano krótki list. Do pani Cecylji Lathan, Liverpool — tak brzmiał dokładny adres. Po tem tylko trzy linijki. „Nasze coś no — tonie. Żegnaj się z życiem i życzę wam dużo, dużo szczęścia”.

PODRÓŻNA W ŻALOBIE.

Burmistrz nie wiedział, co ma począć z tem tragicznym pismem. Wreszcie zapakował je i odesłał angielskiej ambasadzie w Paryżu. Stało się to w dniu 4 marca.

W dniu 4 marca rano, a zatem w chwili, gdy dziwne pismo leżało jeszcze na pocztę w La Rochelle, i nikt poza burmistrzem i rybakim nie wiedział o niem, a jasnovidząca panna Laplace nie miała pojęcia o jego istnieniu

dów do najdalej na północ położonych okolic, gdzie pozostanie wśród lodowców około 3-4 lat i będzie się posuwać naprzód razem ze zwalami lodów.

Na czele ekspedycji, liczącej 8 badaczy sowieckich, stoi profesor Wize. Załoga okrętu, poza członkami ekspedycji, składać się będzie z 20 osób.

Wieża 50 klm. od Addis Abeby. Więzienie może pomieścić 400 osób. Uroczystość miała pewne znaczenie polityczne; cesarz chciał przekonać dyplomatów zagranicznych, że Abisynja również w dziedzinie więziennictwa pragnie przystosować się do nowoczesnego życia.

Ponieważ cesarz ogłosił amnestję obejmującą wszystkich więźniów z wyjątkiem skazanych na śmierć, nowoczesnie urządzone więzienie jest narazie puste.

— Panie doktorze, proszę tu usiąść — mówiła lady Brandmore, wskazując Herbertowi miejsce na kanapie.

— Czy gubernator oznajmił panu czego się po panu spodziewamy?

— Pan gubernator był łaskaw powiedzieć mi, że będę miał zaszczyt być prywatnym lekarzem Waszych Ekscelencji, co jest dla mnie największą radością. Mam nadzieję, że okaże się godnym pokładanego zaufania.

Siadł, złożył nogę na nogę, składał i rozkładał dłoń, co było u niego oznaką dużego zdenerwowania. Teraz, gdy chodziło o jego fach, powracała pomalutkę do pewności siebie.

— Niech się pan nie obawia urazić drażliwości pańskich kolegów wyższych rangą. Obowiąży te spełnia zawsze major, to stało się już u nas tradycją. Zresztą nie będziemy pana zbyt flegmatycznie, dzięki Bogu jesteśmy zdrowi. Tem niemniej doktor Jerris odwiedzał nas bardzo regularnie. Prowadzimy męczący typ życia, a gubernator jest przepracowany.

Migrena wzmagająca się widać, bo lady Brandmore w ciągu rozmowy, dotykała kilkakrotnie ręką czoła i powieki.

— Pani często cierpi na takie migreny?
— W jaki sposób zgadł pan?
— Zdrowie Jej Ekscelencji żywo mnie interesuje a przytem zawodowe przyzwyczajenie...

— Tak, cierpiałam na to zawsze. Od roku pogorszyło mi się. Doktor Jerris twierdził, że pochodzi to od wstrząsu.

— Niechciałbym się spierać z kolegą bardziej odmiennie powołanym, chociażby z tytułu wieku... Ale gdyby cierpienie to pochodziło od wstrząsu Wasza Ekscelencja nie miałaby też wspaniałej cery.

Lady Brandmore popatrzyła na niego z sympatją.

— Jest daleko bardziej dystyngowany od żony — pomyślała — moja siostra miała rację.

— Czy Wasza Ekscelencja nie odczuwa od czasu do czasu niewielkich bólów w stawach palców?
— Owszem.
— No, więc tak, to artretyzm. Nic groźnego. W tych

przybyła do niej podróżna w ciężkiej żalobie. Ponieważ panna L. nie zajmowała się jasnovidztwem zawodowo, cudzoziemka wylegitymowała się polecającem pismem jej bliskiej znajomej. Biedaczka mówiła z wielkim trudem po francusku i nie sposób było zrozumieć o co jej chodzi. Wreszcie po długich bezowocnych próbach, zrozumiała gospodyni domu, że nieznajomej chodziło o wiadomość o synu jedynaku. Syn ten znikł przed paru miesiącami bez wieści i nie wiadomo czy żyje.

Jasnovidząca poprosiła o jakiś przedmiot, który należał do zaginionego i otrzymała małą skórzaną portmonetkę do ręki i po paru minutach powiedziała stanowczo: „Właściciel tej portmonetki nie żyje już. Od chwili jego śmierci minęło co najmniej sześć do siedmiu miesięcy. Nie został pogrzebany. Być może zginął podczas rozbicia okrętu. Nie jestem pewna. Jedno jest pewne, że pomimo, iż on nie żyje, otrzyma pani od niego wiadomość. Otrzyma ją pani bardzo prędko. Będzie to wiadomość pisemna — list. Jakim sposobem to się stanie — tego nie umiem powiedzieć”.

IST.

Angielka, która podczas wygłaszania tej przepowiedni rozplakała się, uspokoiła się powoli i wyszła, pozostawiając na stole swój bilet wizytowy.

W dwa dni później, dnia 6 marca, angielska prasa podała wiadomość, że w La Rochelle znaleziono butelkę, która zawierała wieści o zaginionym synu fabrykanta Lathana. Chłopiec w niewielkiej motorówce chciał przebyć kanał La Manche. Nie powrócił już z tej wycieczki.

Gdy jasnovidząca przypadkowo rzuciła okiem na bilet wizytowy, przeczytała na nim nazwisko Cecylji Lathan — Liverpool.

Porwanie 29 uczniów

60 uzbrojonych w broń nowoczesną bandytów napadło na szkołę w Loetsing na południe od Cze-Kiang. Splundrowawszy gmach szkoły, bandyci uprowadzili na dżonkach nauczycieli, 29 uczniów i 2 uczennice.

wilgotnych klimatach trzeba jednak uważać. Zajmiemy się teraz najpilniejszą sprawą. Na statku wręczyłem lady Lyndstone cierpiącej na nowalgię, proszki, zrobione według mojej recepty. Może ma jeszcze kilka z nich; w ciągu pięciu minut wyzdrowiałaby pani.

— Dałby Bóg! Po obiedzie przyjmuję, mam bridża, a wieczorem oficjalny obiad. Muriel!

— Zostały mi jeszcze dwa proszki — mówiła lady Lyndstone. — Chciałabym pana poprosić o nową porcję, doktorze. Są wprost cudowne. Pójdę po nie...

Młodziś kupiła się w kącie salonu. Gerard Towere-Smith w złym humorze przysłuchiwał się, jak jego przyjaciela układają projekty na popołudniu.

— A to pech — mruczał, zezując na Audrey — akurat dzisiaj jestem na służbie. Pływania to jedyne przyjemne miejsce tutaj.

— Już kwadrans po trzeciej — westchnęła Mabel Wilford. — Kiedyż te Ekscelencje zdecydują się wyjechać? Nie możemy wynieść się przed nimi. A ja muszę przespać się przez pół godziny; jest to niezbędne dla utrzymania piękności.

Już pięć minut temu lady Brandmore położyła proszek i uparczywie nie odrywała dotąd ręki od oka. Herbert przyglądał się jej znieważnie i zdenerwowany.

— Jeśli nie podziła, jestem człowiekiem skończonym — pomyślał. — A jednak to są dobre proszki.

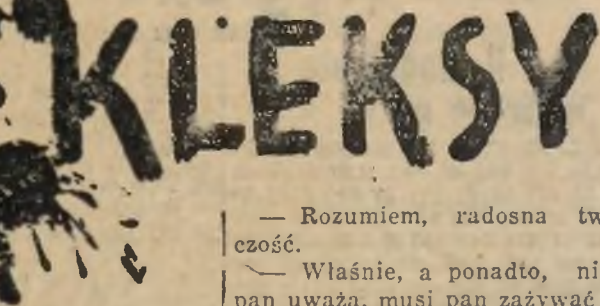
Nagle Ekscelencja opuściła rękę. Wyraz zdumienia rozlał się na jej twarzy. Zmrużyła oczy i uśmiechnęła się.

— Udało się — pomyślał Carter.

— To istny cud, kochany doktorze. Muriel, czy mogę zabrać drugi proszek?

— Jutro przyniosę pani całe pudełko — powiedział Herbert. — Poza tem jednak będę musiał zbadać Waszą Ekscelencję.

— Oczywiście. Do jutra... uzdrowicie! — Masz rację — mówiła do siostry odprowadzającej ją do drzwi — to wybitny człowiek.



Studentka medycyny

— Złe pan wygląda panie Karolu, jest pan opuszczony i zaniedbany — mówiła patrząc na jego bladą twarz i zaczerwienione powieki od bezsenności — czy miał pan jakieś przejścia? — rzuciła od niechcenia.

— O tak, panno Zuzo — wybuchnął długo tłumioną boleścią. — Kocham się nieszczęśliwie... w kobiecie złej, przewrotnej, która potrafi zniszczyć każde wznieście uczucie... ale to już minęło... poznałem swój błąd. Niestety rozpiłem się z tego powodu, wpadłem w alkoholizm i staczam się coraz niżej. Szkoda, że mój przyjaciel Leon poznał mnie z panią tak późno, pani jest taka dobra, miła i pani uśmiech tak działa na mnie kojąco... O, panno Zuzo! gdybym panią był wcześniej spotkał na swej drodze!

— Nie straconego — pocieszała go panna Zuzo, młoda studentka medycyny, której rumiane policzki świadczyły o zrozumieniu zasad eugenicznych — ale najpierw musi pan przyjść do siebie, odpocząć, widzę, że będę musiała się panem zaopiekować...

— Będę pani stokrotnie wdzięczny — mówił Karol spoglądając z ufnością w jej jasne oczy.

— A więc niech pan słucha uważnie i robi wszystko to, co panu każe.

— Słucham pilnie.

— Musi pan mi dać słowo, że od dziś będzie się pan kładł spać przed jedenastą.

— Zrobione.

— Na śniadanie cztery jajka na miękko.

— Rozkaz.

— Żadnych wódek, ani czarnych kaw, bo to wszystko niepotrzebnie podnieca... (to mówiąc miewiała łyżeczką kawę) — no i musi się pan wziąć poważnie do pracy, radośnie i szczerze, pracujecie najszybciej skolatanie nerwy...

— Rozumiem, radosna twórczość.

— Właśnie, a ponadto, niech pan uważa, musi pan zażywać codziennie Phytinę w kapsułkach i zaaplikować sobie zastrzyki Optarsonu codziennie jedna ampułka. To wzmacnia organizm i znacznie poprawia samopoczucie. Wiedzę daje mi pan słowo?

— O panno Zuzo, jaka pani dobra, tego właśnie szukałem... ciepła, odrobiny zainteresowania, dobrotliwej opieki... — mówił Karol całując jej obie rączki.

Spotkali się po tygodniu. Karol wyglądał lepiej, miał żywsze spojrzenie, staranniejszy ubiór, słowem przychodził powoli do siebie.

— Jest pani dobra, kochana! — wołał w egzaltacji — jedno tylko odczuwam pragnienie, spoglądać w te jasne oczy, przez całe życie!

Panna Zuzo zapisała Karolowi następną receptę pobrała gwarancyjne słowo honoru i pożegnała go jasnym uśmiechem. Gdy Karol szedł ulicami radosny, czując, że świat się do niego nanowu uśmiecha, przypadkowo natknął się na Leona, który go w swoim czasie poznał z panną Zuzą.

Poczuł do niego za to wdzięczność i chciał mu ją jakoś wyrazić, gdy nagle spostrzegł, że Leon wygląda mizernie i robi wrażenie mocno zaniedbanego, blada twarz zaczerwienione powieki świadczyły o wielu nieprzespanych nocach.

— Co ci jest? — spytał Karol, patrząc na niego z troskliwością.

— Et co tu gadać — Leon machnął ręką — kochałem się nieszczęśliwie... w egoistce, wampire, słowem złej kobiecie, teraz dopiero poznałem swój błąd... z trudem otrząsałem się z tego uczucia... teraz muszę odpocząć.

— O tak, musisz koniecznie przyjść do siebie, niedawno miałem sam podobne przejście, dam ci parę wskazówek, ale musisz mi dać słowo, że się do nich zastosujesz. A więc musisz kłaść się spać przed jedenastą... na śniadanie cztery jajka na miękko... musisz się zabrać do pracy i o podobno zażywać codziennie Phytinę...

— Wiem... Optarson, zastrzyki... znam te metody — przerwał Leon z ironją — wiem nawet kto cię tego wszystkiego nauczył. Wybac, ale ja już przeszedłem tę szkołę, właśnie zerwałem z nią narzeczeństwo...

Jur.

Drobiazgi

U Turków jako znak czerwonego krzyża uchodzi czerwony półksiężyc na białym tle, u Persów czerwony lew, u Chińczyków — czerwony smok.

Wśród żydów mamy znacznie więcej chorych na zwąpnienie żył, niż wśród nieżydów.

HUMOR

— Małżeństwa obecne są dla mnie zagadką.
— Zupełnie słusznie — toteż bardzo często bywają — rozwiązane!

Ona: (Na wystawie obrazów):
— Ale, dlaczego wieszają takie obrazy?

On:
— Prawdopodobnie dlatego, że nie mogli znaleźć malarza!

— Podczas przedstawienia mojej nowej tragedji wielu widzów płakało!

— Zapewne byli to twoi dłużnicy!

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarzkie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „dla wyjątku” liczą się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-66 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Druk Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64

Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA